

T E A T R



ROZMAITOŚCI

BEZPŁATNE

UL. MARSZAŁKOWSKA 8

TEATR ROZMAITOŚCI

ul. Marszałkowska 8

DYREKTOR I KIEROWNIK ARTYSTYCZNY: IRENEUSZ KANICKI

ALEKSANDER FREDRO

ŚLUBY PANIEŃSKIE

czyli

Magnetyzm serca

Komedia w pięciu aktach, wierszem

PREMIERA – KWIECIEŃ – 1966

OBSADA:

<i>Pani Dobrójska</i>	JANINA ANUSIAKÓWNA
<i>Aniela</i>	ELŻBIETA KOŚLACZ
<i>Klara</i>	IWA MŁODNICKA
<i>Radost</i>	ANDRZEJ BOGUCKI
<i>Gustaw</i>	CEZARY KAPLIŃSKI
<i>Albin</i>	STEFAN SZMIDT
<i>Jan</i>	CZESŁAW ROSZKOWSKI

Scenografia: Reżyseria:
JAN BANUCHA IRENEUSZ KANICKI

Kierownik muzyczny:
ZOFIA ŁOSZKIEWICZ

Inspicjent: Asystent reżysera:
Józef Bokota Helena Cywińska

Spektakl, który Teatr Rozmaitości prezentuje publiczności, jest modyfikacją widowiska, którego premiera odbyła się dnia 14 marca br. w Teatrze Telewizji.

Wojciech Natanson

O NIEUSTANNEJ AKTUALNOŚCI „ŚLUBÓW”

Czy można sobie wyobrazić *Śluby panięskie* przeniesione w naszą epokę, w życie obyczajowe drugiej połowy XX stulecia? Interesującą próbę takiego przeniesienia widziałem przed kilku laty w Miejskich Teatrach Dramatycznych w Pradze. Ale na zagranicznym gruncie eksperyment taki ma inne znaczenie, dokonywa się w innym wymiarze. U nas komedia fredrowska zbyt mocno wrosła w historyczne wyobrażenia, byśmy mogli od razu dokonać skoku w obyczaje współczesne. Wydaje mi się, że urok fredrowski polega na bardzo skomplikowanym mechanizmie doznań. Cieszymy się zarówno tym, co nam się w tych komediach wydaje bliskie — a zarazem i tym, co jest od nas odległe, co zajmuje i bawi bogactwem historycznej przemiany, kontrastem i zmianą w scenerii.

Spróbujmy określić wzajemny stosunek tych czynników. Zaczniemy od sprawy na pozór podrzędnej, jednak nie pozbawionej znaczenia. Ile lat mają bohaterowie „Ślubów”? Wiemy, że najmłodsza jest Klara. Nie osiągnęła jeszcze pełnoletności, całe jej zachowanie zdradza usposobienie dziecka. Aniela już zapewne jest pełnoletnia, skoro o swym losie decyduje sama, a małżeństwo z Gustawem zależy przede wszystkim od jej zgody. Ale różnice wydają się niewielkie, a przypuszczalny zasób doświadczeń i lektur dowodzi, że i ta dziewczyna znajduje się jeszcze na pograniczu wyobrażeń dziecięcych.

Z chłopców — Gustaw musiał już przebyć pewną szkołę życia, bywał w świecie, obserwował, bawił się, miał możliwość dokonywania po-



Alexander H. Fredro

rys. A. Laub.

złoty 1000.

równań. Na Anielę, która go zachwyca, na Klarę, która go śmieży i z którą się chętnie kłóci, nawet na niedoświadczonego Albina patrzy Gustaw z ową mieszaną wyższości i rozbawienia, które charakteryzuje dzieci 14-letnie w stosunku do trzynastolatków, lub maturzystów... do bezpośrednio poprzedzających roczników.

To bardzo charakterystyczne zjawisko nie tylko dla „Ślubów”, ale i całej prawie fredrowskiej komedii. Jeśli przyjmiemy, że Porucznik w *Damach i huzarach* to odpowiednik autora, a Zosia może być wizerunkiem Zofii Skarbkowej, warto sobie przypomnieć, iż samego Fredrę dzieliło od jego ukochanej kilkanaście lat, że zatem mógł na nią patrzeć oczyma młodego mężczyzny, zakochanego w uroczym (co prawda już komu innemu poślubionym) — dziecku! W *Zemście* podobnie brzmią niektóre apostrofy Wacława do Klary. Można więc powiedzieć, że gra uczuć, przenikająca tyle, i tak pięknych, fredrowskich komedii — to także i owa potrzeba opieki, sympatia dla młodości, mieszanina pragnienia i rozbawienia. Nie chodzi tu przy tym o sprawy „nietykalne”, o hierarchie wieku; w *Zemście* raz Wacław Klarze, kiedyindziej Klara Wacławowi przekazuje pouczenie. W „Ślubach” Gustaw wbrew swej „trzpiotowości” — daje Anieli (mimochoodem także Albinowi, a pośrednio i Klarze) — lekcję miłości, wiary w piękno uczuć, w urodę świata. Nie jestem pewny, czy po zapadnięciu kurtyny nie zrobi nawet i tego, czego przedtem zapewne nie śmiał uczynić: czy nie podejmie próby skojarzenia „trzeciej pary”, pani Dobrójskiej i stryjeczka Radosta?

Tu się zbliżamy do innego problemu i nowego uroku „Ślubów”: stosunku „starych” do „młodych” w tej komedii. Pani Dobrójska pa-

trzy na obie swe wychowanki, Anielę i Klarę, jak na dzieci, którym udziela się łagodnych, lecz stanowczych, nie pozbawionych ironii, ale i rozczenia, pouczeń. Kazimierz Wyka stwierdził, że Dobrójska najkonsekwentniej ze wszystkich postaci tej komedii, używa „dostojnego trzynastozgłoskowca”: „Osoba poważna, jaką jest pani Dobrójska, wyróżnia się tym od młodzieży, że swoje rady podaje w wierszu bardziej powolnym, bardziej przystosowanym do treści tych rad” pisze prof. Wyka. To prawda, ale dostojność nie wyklucza tutaj subtelności żartu i ładnie uśmiechniętego spojrzenia!

Ponieważ pani Dobrójska traktuje Klarę i Anielę jak małe dzieci, a i na chłopców patrzy z uśmiechem, kontrast dojrzałej inteligencji i uroków młodości, staje się w „Ślubach” jeszcze wyraźniejszy. Zważmy, że Dobrójska pokazana została jako żywy i wrażliwy człowiek. To wcale nie „rezerwa”. Urażona zachowaniem Gustawa, czy rzekomo „sprawą Radosta”, potrafi się nawet unieść. Ale sympatia dla młodości i wrażliwość na jej uroki bardziej niż jakiegokolwiek inne względy, pozwalają wrócić do równowagi tej miłej pani, która nas ujmuje swą inteligencją.

Wreszcie — Radost, stryjasek, u którego współczucie dla sieroty, uczucie sympatyczne i ludzkie, oraz narosłe przywiązanie, prowadzą do zaślepienia i stronniczości na punkcie wychowanka. Ale bo też właśnie na „stryjaszku” wypróbowuje Gustaw swój wdzięk, dla którego w naszej literaturze komediowej poszukiwałbym porównania do bohaterki Zapolskiej, Żabusi. Gustaw, oczywiście, jest zdrowszy i mocniejszy. Ale nie o klasyfikacje obyczajowo-etyczne tu chodzi, tylko o sam mechanizm uroku! W obu wypadkach — jest nieodparty. U Gu-

stawa jest to także urok triumfalnej i triumfującej młodości.

Tak więc, wszystko biorąc pod uwagę, można by określić *Śluby panięskie* jako komedię rozgrywaną „między pokoleniami”. Czy to sprawa aktualna? Czy można sobie wyobrazić akcję „Ślubów” na tle obyczajów współczesnego? Mam w pamięci radiowe słuchowisko Zbigniewa Herberta *Maję*. Mimo sytuacji pozornie kontrastowej, także i tutaj chodzi o zabawny „konflikt” obyczajowy. „Pan w średnim wieku”, podbity urokiem przypadkowo poznanej młodzieńki dziewczyny, ze zdumieniem stwierdza, jak odmiennym językiem przemawia jej pokolenie, jak bardzo się zmieniły poglądy na liczne sprawy ludzkiego współżycia, jak się przeobraziła proporcja ironii i powagi, uczucia i względów praktycznych. Otóż w komediach fredrowskich to poczucie nieustannej ewolucji pojęć wydaje się czynnikiem istotnym: przypomnijmy sobie choćby, lekceważące i prawie niegrzeczne zachowanie się Wacława w *Zemście*, gdy jego rodzony — i groźny! — ojciec zaczyna orację umoralniającą! W „Ślubach” owe nieporozumienia i wzajemne niezrozumienia są mniej widoczne, bardziej ukryte. Nie trudno jednak dostrzec konflikt, który przeciwstawia obie panny, a szczególnie Klarę — obyczajowości powszechnie przyjętej. A także: niespodziewany bunt Albina, który pod koniec sztuki gotów skoczyć do oczu Radostowi (i może wyzwać go na pojedynek)! Tak więc ów „ciapowaty”, flegmatyk okazuje się — buntownikiem.

Słowem, obyczajowość różna od naszej, a jednak pobudzająca do porównań, zajmuje nas przy słuchaniu fredrowskiej komedii. Równocześnie pasjonuje wyraźnie się tu zaznaczający proces przemian i przeobrażeń; w tym ukła-

dzie obyczajowych zjawisk nic nie stoi w miejscu, wszystko się nieustannie przeobraża. Ludzie są aktywni, uświadamiają uczucia, budują przyszłość. Najczynniejszy wydaje się Gustaw. Poznajemy go jako zwinnego gracza, nie gardzącego niewinną intryżką. To zdumiewające, ile ten młody człowiek potrafi wymyślić — i zrealizować — dowcipnych kłamstw. Jak je partnerkom i partnerom narzuca, sugeruje, jak je inscenizuje. Gmach fikcyjnych wydarzeń buduje z taką siłą fantazji, że wyglądają — jak prawdziwe. Wytrzymują próbę sprawdzenia! Anieli potrafi wmówić, że przeżywa miłość do innej, Klarze, że Radost ją poślubi, Radostowi, że Albin zmienił obiekt uczucia; i tak dalej. Fakty, uczucia, sympatie cudze i własne, kształtuje Gustaw dowoli, lepi je jak z plasteliny. Nie dziwiłbym się, gdybym się dowiedział, że przeszedł szkołę aktora, lub terminował w rzemiośle poety. Albo po prostu, że Fredro udzielił mu cząstki własnej wyobraźni, dowcipnej a lotnej!

Bo oto jeszcze jedna właściwość tej sztuki, widocznie zdobywająca serca widzów: jest ona prawdziwym teatrem komediowym. Francuzi nie bez racji wyodrębniają „poezję komiczną” jako odrębną dziedzinę sztuki. Poprzez kategorie zabawy, żaru i wesołej sytuacji odkrywamy niejedno zjawisko. Śmiech uczy wyrozumiałości i sympatii. Gdy Aniela w „Ślubach” zapewnia, że nie czuje wstępu do nikogo w świecie, gdy Gustaw wypowiada przekonanie, że nienawiść jest dla człowieka karą (a komedia fredrowska „odludki i poeta” cała służy udowodnieniu tej tezy), owe fredrowskie dzieci, mniej lub więcej lekkomyślne czy swawolne, przemawiają głosem, na który nie zostanie obojętne żadne z pokoleń.

T E A T R

Warsza

W. W

W. Pr

M.

Mariv

Cre

T E A T R

Pa

W.

T

J.

Beaumont i Fl

TEATR I

E. Nizi

Suok — dz

L. M. Montgo

Przedsprzedaż

cówki „Orbis

(Al. Jerozolim

Klasyczny, ka

w poniedziałk

2941, Teatr R

10—14 i

t

ZP I

P
R
O
G
R
A
M

T E A T R



KLASYCZNY

T E A T R



WIDZIADŁO

ZE ZBIORÓW

Andrzejka Hau Jona nolte

T E A T R



ROZMAITOŚCI